

Imigrantów nie obsługujemy!

16 stycznia 2016

Jeden z barów w popularnej miejscowości uzdrowskiej w Austrii odmówił przyjmowania i obsługiwania imigrantów po powtarzających się przypadkach wyzywającego zachowania w stosunku do gości i personelu płci żeńskiej. Właścicielka baru powiesiła na drzwiach napis „Asylantenfrei”, co spowodowało falę krytyki ze względu na skojarzenia z terminem Judenfrei wykorzystywanym w III Rzeszy. Agencja Sputnik przeprowadziła wywiad z Karin Siebrecht-Janisch, właścicielką baru „Charly’s” w słynnym austriackim kurorcie Bad Ischl. Karin zabroniła uchodźcom wstępu do swojego baru po wielokrotnych skargach gości i personelu na zachowanie i molestowanie seksualne ze strony imigrantów.

– Karin, dlaczego podjęła Pani taką decyzję?

– Gdzieś od listopada zaczęli się u nas pojawiać uchodźcy. Przy czym wielu z nich najczęściej niepokoiło kobiety – dotykali, łapali, rozbierali spojrzeniem, chodzili za nimi do toalety lub na ulicę. Po nowym roku to stało się tendencją i zaczęli już niepokoić także pracowników, moje kelnerki. Ten typ gość nie płaci. Uchodźcy, którzy są teraz w Bad Ischl, po prostu siadają za stołami i wypijają napoje innych gości, którzy za nie już zapłacili. W ubiegłą niedzielę napisałam do burmistrza Bad Ischl, że tak dłużej być nie może. Burmistrz wysłał mnie do Fundacji im. Sarsteinerstiftunga, gdzie w większości znajdują się ci ludzie (uchodźcy). Pojechałam tam z moimi pracownikami, aby rozejrzeć się na miejscu. W fundacji staraliśmy się zidentyfikować niektórych gości naszego baru. Ja osobiście rozpoznałam jednego, który wyprawiał podobne rzeczy. Jednak nikt nie przyjął naszych obaw poważnie tylko uśmiechali się. Jedyne, co słyszeliśmy w odpowiedzi, to: „Nie mogę sobie tego wyobrazić”.

– Czy zwróciła się Pani z tym na policję?

– U nas w Ischl sprawy wyglądają w ten sposób, że słyszę coś takiego: „Wie Pani, w tym przypadku powinny przyjść i złożyć skargę ci ludzie, którzy ucierpieli”. Gdybym wiedziała, że można złożyć skargę (na policji) tylko dlatego, że ich, moich gości, przyczepiali się... Ale wiemy już, że w większości przypadków takie rzeczy zmieniają się. W pewnym momencie ludzie zaczęli mówić, że nie są już w stanie do mnie przychodzić, ponieważ to miejsce stało się miejscem dla uchodźców. A to jest mój dochód, zarabiam na tym barze pieniądze. Chcę chronić swoich gości, swój personel. Dlatego podjęłam własne kroki i napisała na drzwiach „Asylantenfrei” („Wolny od azylantów”). Chociaż, oczywiście, sformułowanie pozostawia wiele do życzenia, ale nie miałam na myśli żadnego podtekstu, gdy to pisałam. Po prostu pomyślałam, że od tej pory bar znów będzie wolny od uchodźców.

– Jaka była reakcja ludzi?

– Około 30% krytykowało, a 70% było po mojej stronie.

– Czy to jedyny taki przypadek, czy jeszcze inne miejsca poszły za Pani śladem?

– Jestem pewna, że wiele miejsc zrobi to samo. Jestem pierwsza i jedyna, która właśnie otworzyła usta. Szczerze mówiąc, jestem teraz w Austrii, gdzie nie chcę wyrażać swojej opinii przed społecznością. Ponieważ mnie nie osądzają, lecz potępiają, ale mam wrażenie, że jest wiele osób, które są po mojej stronie. Ale w końcu okazuje się, że jako obywatel Austrii czuję się dyskryminowana we własnym kraju. I tu oczywiście pojawiają się pytania. Mamy oczywiście nadzieję, że nasi stali goście – kobiety i dziewczęta – wrócą. Niektórzy już powiedzieli, że wrócą. Zobaczymy, jak się dalej sprawy potoczą.

– Jakie są ogólnie nastroje w Austrii w związku z dużym napływem uchodźców?

– Mało kto ośmieli się, jak sędzę, otwarcie o tym mówić. Tylko

szeptem. A ja byłam pierwsza, która otworzyła usta. Odważyłam się. I niestety okazuje się, że większość ludzi uważa, że mam rację, ale sami boją się coś powiedzieć. Jednak ze względu na fakt, że ja sama nie bałam się wyrazić swojej opinii, teraz znacznie więcej ludzi przestało się już bać.

– Czy takie stanowisko społeczeństwa związane jest z poprawnością polityczną?

– Ja sama jestem osobą niezależną politycznie, nie zaliczam się do jakiejkolwiek partii. Należę tylko do samej siebie, mojej pracy i tylko siebie. I bronię mojej opinii i samej siebie, mojej rodziny, moich pracowników i moich gości. Ja także kładę nacisk na to, abym mogła, jako właścicielka baru, wyrażać własną opinię. I dopóki sprawa z tymi, kto zaczepia moich gości, nie rozwiąże się, dopóki nie wyizolujemy tych, którzy są winni (przestępstw), dopóty nie chcę wpuszczać uchodźców (do mojego baru).

Z Karin Siebrecht-Janisch rozmawiał Sputnik

Źródło: pl.SputnikNews.com